

Na otwarcie wystawy polskiej

MOSKWA (PAP) W związku z mającym nastąpić 4 bm. otwarciem polskiej wystawy przemysłowej w Moskwie, 2 bm. wyjechali do Moskwy: przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Stefan Jędrzejowski oraz minister handlu zagranicznego — Witold Trąmpczyński. Wyjechał również prof. Jerzy Hryniewicz — naczelny projektant architektoniczny wystawy.

Głos WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIE

Poznań
piątek
4 września
1959

Rok XV Wydanie AB

Cena 50 gr

Nr. 210 (4848)



W ciągu 7 miesięcy

Blisko tysiąc zabitych w wypadkach drogowych

W okresie od 1 stycznia do 31 lipca bież. roku zanotowano w kraju 11.511 wypadków drogowych. W wypadkach tych 972 osoby straciły życie a 8.891 odniosło rany. W wyniku katastrof uszkodzonych zostało 7.761 pojazdów mechanicznych.

Szczególnie tragiczne w swych skutkach były katastrofy, powstałe z winy motocyklistów. Kierowcy motocykli oraz ich pasażerowie w razie wypadku najczęściej ponoszą śmierć.

Paryska wizyta Eisenhowera

PARYŻ (PAP). General Eisenhower, który po raz pierwszy przybył do Paryża w charakterze prezydenta Stanów Zjednoczonych, spotkał się z hucznym i owacyjnym przyjęciem, zarówno ze strony władz francuskich, jak i ludności.

Gęste tłumy ludzi zaległy drogę od lotniska aż do Pałacu Elizejskiego. Samochód, w którym jechał Eisenhower w towarzystwie de Gaulle'a, był otoczony przez gwardię republikańską. Ich miejsce na ulicach Paryża zajmują honorowa eskorta, złożona z 72 kawalerzystów tejszej gwardii. W regularnych odstępach słychać 101 salw armatnich, oddawanych na cześć prezydenta Stanów Zjednoczonych.

O godzinie 12 rozpoczęła się konferencja szefów obydwu państw. W konferencji tej nie uczestniczyli współpracownicy Eisenhowera i de Gaulle'a.

Po obiedzie prezydent Eisenhower udał się w towarzystwie premiera Francji — Michel Debré, do swej rezydencji w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych.

Rozmowy dwóch szefów państw podjęte zostały po południu w Pałacu Elizejskim. Tym razem odbyły się one w szerszym zespole.

W analogicznym okresie ub. roku miało miejsce 10.206 wypadków drogowych, które spowodowały śmierć 842 osób, obrażenia ciała u 5.882 oraz uszkodzenie 6.329 pojazdów mechanicznych.

Stwierdzono, że głównie przyczyną wypadków — była nadmierna szybkość pojazdów, nieprzestrzeganie przepisów drogowych oraz nieostrożność pieszych.

W celu poprawy stanu bezpieczeństwa i porządku na drogach publicznych MO zwalcza wszelkiego rodzaju przekroczenia przepisów o ruchu kołowym i pieszym. W II kwartale br. ogółem ukarano mandatami przeszło 135 tys. kierowców 40 tys. rowe

Zmiana cen jaj

WARSZAWA (PAP).

Z dniem 3 bm. dokonana została sezonowa jesienna zmiana cen detalicznych jaj świeżych. Jaja świeże I gat. będą kosztowały 1,80 zł za 1 szt., a jaja świeże II gat. będą kosztowały 1,70 zł za 1 szt. Równocześnie została podwyższona cena skupu jaj.

Sierpniowe plany: w hutnictwie lepiej chemia w 101 proc.

KATOWICE (PAP)

Sierpień był okresem bardzo trudnym dla załóg hutniczych. Urlopy, upały i pewne rozluźnienie dyscypliny pracy były przyczynami poważnych niedoborów w pierwszej połowie miesiąca. W ostatnich dniach sierpnia sytuacja uległa jednak wydatnej poprawie. W rezultacie plan produkcji surowców wykonano z nadwyżką, blisko — 200 ton. Wyprodukowano dodatkowo około 5,6 tys. ton wyrobów walcowanych i ponad 3,6 tys. ton koksu. Nie zdolano jedynie nadrobić zaległości w produkcji stali, które wynoszą ok. 3,5 tys. ton.

Jak wynika z wstępnych obliczeń, przemysł chemiczny wykonał plan, ustalony na miesiąc sierpień w 101,3 proc. Zadania rocznego planu produkcji resort zrealizował do chwili obecnej w 67 proc. O wykonaniu planu zameldowały wszystkie zjednoczenia przemysłowe z wyjątkiem przemysłu włókien sztucznych.

rzystów i 36 tys. woźniców. Znaczną liczbę spraw przekazało kolegom orzekającym. Warto dodać, że zastrzeżono też środki represyjne wobec tych kierowców transportu, którzy niesumienne spełniają swoje obowiązki. (PAP)

Kooprodukcja zakazana

Rząd boński zakazał filmowcom zachodniomocim kin kooprodukcji z ich kolegami z NRD przy nakręcaniu filmu według powieści Tomasza Manna „Buddenbrookowie”.

Ostatnią wolą Tomasza Manna było, aby jego największe dzieło zostało przeniesione na ekran filmowy. Odstąpił więc prawo sfilmowania „Buddenbrooków” wschodniomocim kinowcom DEFA, stawiając jednak warunek, aby film nakręcony był w kooprodukcji z Niemcami Zachodnimi, co pozwoliłoby na wyświetlanie go w obydwu częściach Niemiec.

DEFA — spełniając życzenie pisarza — weszła w kontakt z zachodniomocim kinem „Neuer Deutscher Film”. Do porozumienia jednak nie doszło, gdyż rząd boński następująco umotywował zakaz kooprodukcji: DEFA jest przedsiębiorstwem państwowym, służącym propagandzie marksizmu-leninizmu”.

Uczestnicy Międzynarodowego Seminarium Studenckiego w przerwie obrad zwiedzają Poznań. Fotoreporter spotkał tę grupę na ul. Armii Czerwonej. Fot. — K. Przychodźki



Pierwszego września, w dwudziestą rocznicę napadu hitlerowców na Polskę i wybuchu drugiej wojny światowej, delegacja uczestników obradującej w Warszawie 48 Konferencji Unii Międzyparlamentarnej z przewodniczącym Rady Unii — profesorem Giuseppe Codacci-Pisanelli, złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Na zdjęciu: delegaci przed pomnikiem w asyście kompanii honorowej wojska. CAF — fot. Czarnogórski



— Jak oka mgnienie przejdą mi najbliższe tygodnie, dzięki lekturze reportażu kosmicznego, którego druk rozpocznie „KAKTUS” za tydzień.

Jak powstało życie? Nowi zwolennicy teorii Oparina

Zwalczana dotychczas przez zachodnich uczonych teoria o pochodzeniu życia na Ziemi wysunięta przez słynnego uczonego radzieckiego profesora Oparina, zyskuje sobie coraz większe uznanie w świecie naukowym. Taka jest opinia wybitnego uczonego brytyjskiego, profesora uniwer-

Kara śmierci za zabójstwo oficera MO

2 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie zakończył się proces przeciwko 27-letniemu Eugeniuszowi Kuligowi oskarżonemu o to, iż w miejscowości Grębów w pow. Tarnobrzeg w czasie legitymowania go przez funkcjonariuszy MO zastrzelił oficera Komendy Powiatowej w Tarnobrzegu — ppor. Antoniego Biela.

Sąd skazał mordercę na karę śmierci. (PAP)

Zjazd Kółek Rolniczych rozpoczął obrady w Stolicy

WARSZAWA (PAP)

Wczoraj w Warszawie rozpoczął obrady I Krajowy Zjazd Kółek Rolniczych. Wielka sala Auditorium Maximum im. Adama Mickiewicza na Uniwersytecie Warszawskim, goszcząca zwykle uczestników naukowych rozważań i dyskusji, zgromadziła w czwartek ponad tysiąc chłopów i działaczy wiejskich z całego kraju.

Przybyli oni, aby podsumować dotychczasowy dorobek największej na wsi organizacji społeczno-gospodarczej i wyznaczyć jej zadania wynikające z uchwały KC PZPR i NK ZSL dotyczącej rozwoju naszego rolnictwa.

Jest to wydarzenie ważne w życiu nie tylko wsi, ale całego kraju. Na zjeździe bowiem zostaną przedyskutowane zagadnienia oraz podjęte decyzje mające duże znaczenie dla naszego rolnictwa, a tym samym dla rozwoju całej gospodarki narodowej.

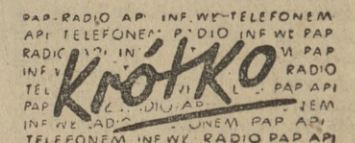
W programie pierwszego dnia obrad referat na temat zadań i roli kółek rolniczych ze szczególnym uwzględnieniem wykorzystania FRR, wygłosił członek Biura Poli-

tycznego KC PZPR — minister rolnictwa Edward Ochab. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności kółek złożył przewodniczący Głównego Komitetu Organizacyjnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych — Tadeusz Iłezuk.

Następnie zjazd dokonał wyboru komisji. Obrady trwać będą.

W Indonezji zmiana waluty

Celem przeciwdziałania inflacji rząd indonezyjski obniżył wartość swojej waluty — rupii o 90 proc. Lecz nie wszystkie banknoty objęte zostały obniżką. Dotyczy ona banknotów opiewających na 500 i 1000 rupii. Banknoty 100 rupiowe i mniejsze, znajdujące się przeważnie w rękach ludzi niezamożnych, zachowują swoją wartość. W bankach zablokowane zostały wkłady powyżej 25 tys. rupii. Rząd indonezyjski spodziewa się w ten sposób wycofać z obiegu 8,5 miliarda rupii. Sumy zablokowane w bankach obrócone będą na roboty publiczne i budowę nowych szkół. (fh)



Defilada w Hanoi

We wtorek rano z okazji święta narodowego DRW odbyła się w Hanoi defilada wojskowa oraz pochód ludności, w którym wzięło udział 200 tysięcy mieszkańców stolicy i okolic.

Indie zapraszają

Rząd premiera Nehru ponowił swe zaproszenie dla prezydenta Eisenhowera do odwiedzenia Indii.

„Zły” po szwedzku

Przed kilkoma dniami ukażą się w Sztokholmie powieści Leopolda Tyrmanda pt. „Zły” w przekładzie na język szwedzki.

Trzęsienie ziemi

Kilka okręgów Albanii na wiedzonych zostało ostatnio silnym trzęsieniem ziemi. Dwie osoby poniosły śmierć, 34 odniosły rany. Setki budynków zostało uszkodzonych. Dla likwidacji skutków trzęsienia ziemi rząd albański podjął szereg postanowień.

Mają „swoją statek”

Na zaproszenie załogi M/S „Kopalnia Zabrze” przybyli do Szczecina górnicy z kopalni Zabrze, by objąć patronat nad nowym statkiem zakupionym dla Polskiej Żeglugi Morskiej. Statek typu Liberty zakupiono za granicą.

Zguba

W drodze z hrabstwa Kent do Derby ciężarówka wioząca materiały radioaktywne zgubiła pojemnik zawierający radioaktywny izotop. Policja londyńska za pośrednictwem radia i telewizji skierowała odpowiednie ostrzeżenie do ludności.

„Pięć łusek karabinowych”

W górskich okolicach północnej Bułgarii zakończono zdjęcia plenarne do nowego filmu wytwórni DEFA (NRD). Film którego tematem jest wojna domowa w Hiszpanii nosi tytuł „Pięć łusek karabinowych”.

Grupa członków Brygad Międzynarodowych z ZSRR, Polski, Niemiec, Francji, Hiszpanii i Bułgarii straciła podczas jednej z walk łączność ze swym oddziałem. Treścią filmu są perypetie tych żołnierzy, którzy po wielu trudach odnajdują swą macierzystą jednostkę, by kontynuować walkę przeciwko faszystom. (PAP)

Wiadomości sportowe

Mistrzostwa kolejarzy

W mistrzostwach Europy drużyn koszykarskich kolejarzy w śróde Polska pokonała Austrię 105:72, a CSR — Rumunię 74:30. (r)

Waern-7.59,6

Znany średniodystansowiec szwedzki — Waern uzyskał w biegu na 3.000 m doskonały rezultat — 7.59,6. (r)

Głos Wielkopolski

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca red. — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Wiesław Porzycki i Marian Flejsterowicz, kier. działu łączności z czytelnikami — Zbigniew Mika, kier. działu sportowego — Tadeusz Kaczmarek, kier. działu terenowego — Józef Pieprzyk.

OPINIE I MYŚLI

SPEKULACJE

Datę angielskich wyborów przesunięto o cały miesiąc.

Macmillan zmierza do następujących celów:

1. Pragnie on, aby wybory odbyły się PO zwołaniu konferencji na szczyt, ale PRZED jej rozpoczęciem. Będzie mógł wtedy powiedzieć swoim wyborcom: „Jestem współautorem tego spotkania. Po zwolcie mi zapewnić mu powodzenie”.

2. Życzy on sobie, aby doroczny kongres Labour Party (przewidywany na 5 października) odbył się przed ustaleniem daty wyborów. Gdyby data była znana, labourzyści mogliby odrzucić konferencję, albo ograniczyć ją do demonstracji jednocyfrowej. Jeżeli natomiast powstała wątpliwość co do intencji rządu, nie wykluczone, że lewe skrzydło Labour Party otworzy debatę nad bombą termojądrową.

Macmillan przewiduje, że decyzja o zwołaniu konferencji na szczyt zapadnie w toku wizyty Chrystiana w Stanach Zjednoczonych (15—25 września), ale że samą datę konferencji ustali się dopiero po przeprowadzeniu konsultacji Elsenhowera z sojusznikami NATO — w pierwszym tygodniu października. Biorąc pod uwagę niezbędne przygotowania, konferencja mogłaby się rozpocząć przed trzecim tygodniem listopada, czy na wtorek początkiem grudnia.

Tego rodzaju kalendarz bardzo konserwatywny od powiada. Umożliwi im to ogłoszenie daty wyborów na ich dorocznym kongresie, rozpoczynającym się 16 października, a zatem w 10 dni po kongresie labourystów i ustalenie jej na drugi tydzień listopada, czyli w przededniu rozpoczęcia konferencji na szczyt.

API

Adenauer pojedzie do Londynu?

BONN PAP

W kołach politycznych Bonn uważa się, że wizyta kanclerza Adenauera w Londynie dojdzie ostatecznie do skutku w końcu września lub w początkach października.

Przed sesją WRN

Węzłowe problemy rolnictwa na porządku wtorkowych obrad

W najbliższy wtorek odbędzie się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej, poświęcona prawie w całości sprawie rozwoju produkcji rolnej i zaopatrzenia kraju w środki spożywcze. Problemy z tym związane wysuwają się na czoło porządku obrad.

Chodzi przede wszystkim o zanalizowanie aktualnego stanu rolnictwa wielkopolskiego, które mimo posiadania znacznych rezerw produkcyjnych nie może wyjść z impasu. Znający dobrze sytuację radni,

KRONIKA Sądowa

UTONAŁ W NASIONACH

Rzecz działa się w Wielkopolskich Zakładach Przemysłu Tłuszczowego w Szamotułach. Robotnik Andrzej B. przechoząc koło budynku tłoczni usłyszał rozpaczliwe krzyki. Wszedłszy do środka stwierdził, że pracownik Stanisław Spychała znajduje się w komorze zasobnika, zasypany nasionami po szyję. Andrzej B. i jeszcze jeden robotnik usiłowali wyciągnąć nieszczęśliwego, jednak bez rezultatu. Dopiero kiedy ich wezwania o pomoc ścigały więcej ludzi, wydobyto Spychałę. Niestety już nieżywego.

Jak się okazało, Spychała wpadł do zasobnika podczas rozgarniania nasion. W krwi denata stwierdzono 1,34 promila alkoholu etylowego. Biegły — inspektor pracy orzekł jednak, że przyczyną wypadku były urządzenia nie odpowiadające wymogom BHP. W związku z tą opinią i zeznaniami świadków Prokurator Wojewódzki w Poznaniu oskarża Stefana Mareckiego — st. technika BHP w Wielkopolskich Zakładach Przemysłu Tłuszczowego o nieumyślne spowodowanie śmierci Spychały. (ak)

Produkcja wzrosła o 100 proc.

Uderzający kontrast. Obok starych, szarych budynków — jasne sylwetki nowoczesnych hal produkcyjnych. To rozbudowa Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych.

— Właśnie rozbudowa, która ma się zakończyć w 1965 r. — mówi przewodniczący Rady Robotniczej p. Kijewski — stanowi nasz najważniejszy problem. Z tym wiąże się przecież wzrost produkcji i inne zagadnienia planu 5-letniego.

— W jakiej fazie znajduje się u Was dyskusja nad projektem tego planu — wtrąca dziennikarz.

— Najpierw, a więc zimą za łoga szeroko dyskutowała nad założeniami planu wieloletniego. Materiały wystaliśmy do Zjednoczenia, skąd niedawno otrzymaliśmy wytyczne 5-letki, na podstawie których nasz wydział planowania skończył opracowywanie wstępnych projektów. Zostały one przedyskutowane przez prezydium Samorządu Robotni-

współ z Prezydium WRN, muszą wypracować takie środki i metody działania, które pozwolą na uruchomienie wspomnianych rezerw.

Wydaje się, że obok melioracji gruntów ornych, łąk i pastwisk, celem zabezpieczenia paszy dla inwentarza, palącym zagadnieniem jest budownictwo gospodarcze. Mamy bowiem dziesiątki tysięcy gospodarstw rolnych, które — posiadając nawet bazę paszową — nie mogą rozwijać hodowli trzody chlewnej z braku pomieszczeń. Obecna sytuacja na rynku mięsnym uzasadnia aż nadto konieczność wciągnięcia do produkcji żywca rzeźnego wszystkich bez wyjątku warsztatów rolnych, czemu na przeszkodzie stoi właśnie brak budynków. Jak usunąć tę przeszkodę? — oto temat do konstruktywnej dyskusji dla radnych wojewódzkich.

Ponadto, jeśli chodzi o rolniczą produkcję towarową, to hamulcem jej wzrostu są nieuregulowane dotychczas w całości stosunki własnościowe na

Nagrody są — brak laureatów

W NRF ufundowano ok. 70 nagród literackich i artystycznych. W tej sytuacji, obliczonej na wyrost, największą trudność sprawia fundatorom wynalezienie laureatów.

czego. Projekty, dotyczące m. in. produkcji, inwestycji, wartości towarowej zostaną z kolei rozbite i trafią do poszczególnych działów. Ich kierownicy razem z Radą Zakładową zorganizują szereg dyskusji. Po wysłuchaniu zdań załogi zebrane materiały trafią na nadzwyczajną konferencję samorządu robotniczego. Odbędzie się ona w pierwszej połowie września.

— Co przewidują wstępne projekty?

— Odpowiem krótko. Produkcja ma wzrosnąć o 100 proc., przy czym przedstawimy się na produkcję jednostkową (krótkie serie). Będziemy wykonywać automaty, linie obróbkowe oraz obrabiarki zespolone. Produkcja obejmie konstrukcje własnego biura konstr. oraz Centr. Biura Konstr. Nie będzie rozgraniczenia między wykonawstwem na rynek krajowy i na eksport. Ilość urządzeń produkowanych dla zagranicy ma zwiększyć się o 25 proc.

Duży nacisk chcemy również położyć na szkolenie kadr. Będzie temu służyć nasza szkoła przyzakładowa. (y)

„Chiny“

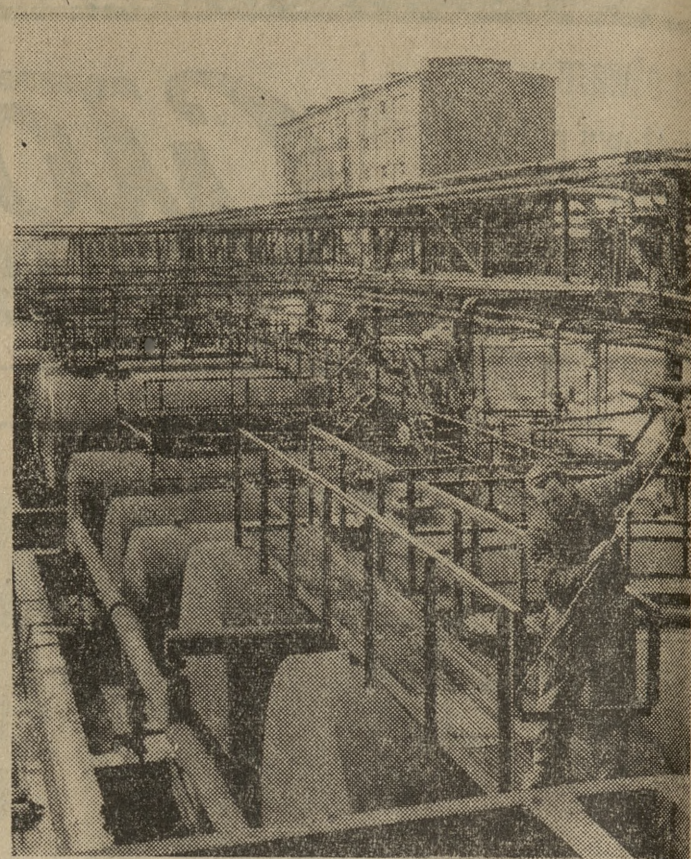
Ukazał się w sprzedaży nr 4 pisma „Chiny”. Już samo wyliczenie tytułów niektórych artykułów daje wyobrażenie o numerze:

„Ani igły, ani nici... Gdzie suszono ręce... „Nowa klasa” w Chinach Jak kurze pióra uniosły się w górę Kumkwat, pomelo, banany i inne owoce Na chińskiej Rivierze Bitwa nr 2 O modzie chińskiej słów kilka „Żen-Sze” — „korzeń życia”. W numerze znajdziemy ponadto opowiadanie Janusza Przymanowskiego pt. „Ukrzyżowane psy”, kolorową historyjkę obrazkową o przygodach niedźwiadka Pandy oraz wyniki konkursu.

W tym zakresie terenowe rady narodowe i ich organy wykonawcze wykazują znaczną obojętność. A tymczasem pogłębia się proces rozdrabniania towarowych gospodarstw rolnych, rozparcelowywania średnich i większych obszarów na działki konsumpcyjne lub budowlane. Przeciw działaniom, temu ekonomicznie szkodliwemu procesowi, nie widać i na ten moment sesja powinna zwrócić uwagę — podejmując odpowiednie uchwały.

W sumie należy oczekiwać, że wtorkowa sesja WRN znajdzie i wskaże organom wykonawczym wiele innych dróg, prowadzących do intensyfikacji gospodarki rolnej, zwiększenia produkcji towarowej, a tym samym lepszego zaopatrzenia rynku.

K. J.



Fragment Zakładów Koksochemicznych w Blachowni, CAF — fot. Dąbrowiecki

WRZESIEŃ PO 20 LATACH

Rayskie czasy lotnictwa

Przez długich 13 lat, poprzedzających wojnę, dowódcą polskiego lotnictwa był generał Ludomił Rayski. W styczniu 1939 roku, w obliczu nadciągającej nieuchronnie burzy wojennej, podał się on do dymisji. Na emigracji, w Anglii, wydał 100-stronicową książeczkę pt. „Słowa prawdy o lotnictwie polskim 1919—1939”, w której, rzecz jasna, usiłował wybielić się z ostrych zarzutów, które nie mogły go ominąć, jako człowieka poważnie odpowiedzialnego za katastrofalny stan polskiego lotnictwa we wrześniu 1939 roku.

Wydawnictwo Rayskiego rychło doczekało się polemiki w broszurze zatytułowanej „Rayskie czasy polskiego lotnictwa”, której autorem, jeśli nas pamięć nie myli, był wybitny oficer przedwrześniowego lotnictwa, Marian Romejko. Oczywiście na tym się polemika nie zakończyła. Znany i ceniony historyk Jerzy Kirchmayer mówi o książce Rayskiego, że „należy ona do typu literatury bardzo charakterystycznej w każdym okresie powojennym. Generalowie, którzy znaleźli się w krzyżowym ogniu zarzutów, którzy w powszechnym opinii uchodzą za sprawców klęski, zrywają grubą zasłonę, skrywającą w czasie pokoju ich czyny i tłupek po głowach innych, żeby usprawiedliwić siebie. Te książki są szczególnie cenne, bo zwyciężeni odsłaniają wiele prawd”.

Różne składniki złożyły się na słabość polskiego lotnictwa. Na ich czoło wysuwają się warunki ustroju państwa. Ma rację Rayski, gdy twierdzi, że najistotniejszą przyczyną słabości polskiego lotnictwa był zły stan gospodarczy państwa. Ale nawet w warunkach sanacyjnej Polski można było wojsko lepiej przygotować do wojny, niż to w rzeczywistości miało miejsce. W szczególności, wielkie zaniedbania dotknęły lotnictwo.

Pisze się teraz w różnych artykułach o 400 samolotach, którymi dysponowało wojsko polskie w 1939 roku. Faktycznie było tylko 36 nowoczesnych „Łosów”. I ta cyfra określa stan polskiego lotnictwa w starciu z potężną Luftwaffe. 36 samolotów! Reszta to „stare graty”. Zresztą nie wyjaśniono dotychczas, czy wszystkie „Łosie” miały należyte wyposażenie i uzbrojenie. Ale mniejsza z tym, takie detale można na tle ogólnego obrazu rzeczywistości lotniczej pominąć...

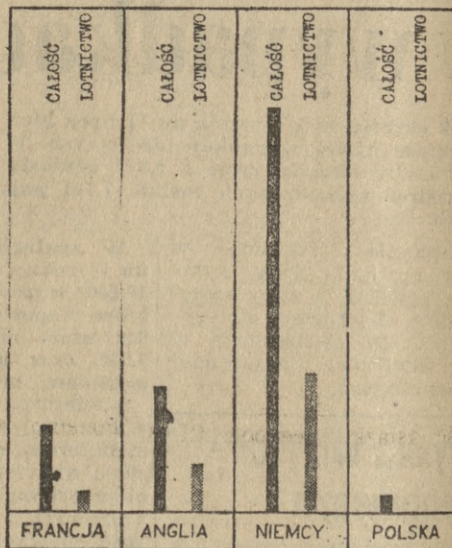
Ilość samolotów była wynikiem skandalicznie niskiego budżetu lotnictwa, który według Rayskiego wynosił:

w r. 1932	—	60 milionów zł
w r. 1933	—	60 „
w r. 1934	—	60 „
w r. 1934/35	—	70 „
w r. 1935/36	—	76 „
w r. 1936/37	—	79 „
w r. 1937/38	—	89 „
w r. 1938/39	—	103 „

Do tego trzeba dodać, że zakupy za granicą nie mogły przekraczać 3 milionów zł rocznie, a 1 samolot w pierwszej linii wymagał od miliona do 2 milionów rocznego budżetu.

A więc cyfry mówią same za siebie. I nabierają one szczególnej wymowy w zestawieniu z budżetami wojskowymi innych państw. Przedstawiamy to zestawienie na graficznej tabelce, zamieszczonej obok.

Rayskie czasy polskiego lotnictwa legły u podstaw klęski wrześniowej, gdyż Rayski nie był sam. Działając w myśl dyrektywy samego Piłsudskiego. Mamy na to historyczne dowody w postaci zachowanych do-



Graficzny wykaz budżetów wojskowych w latach 1933—1939

Całość wydatków na zbrojenia przedstawiona ciążą czarną barwą, wydatki na lotnictwo zakreślane w kratkę. Polskie wydatki na lotnictwo nie dadzą się przedstawić graficznie w przyjętej podziałce, wyniosłyby bowiem około 0,1 milimetra.

kumentów i oświadczeń ówczesnych pracowników sztabu generalnego. Jeden z nich, wspomniany tu już Romejko, pisze:

„Niewiele zapewne wie, że w 1929 roku ukazały się trzy słynne rozkazy, pisane ośmiu przez marszałka Piłsudskiego i przez niego podpisane. Pierwszy z nich był „o łączności”, drugi „o kotach”, trzeci „o wojskach samochodowych i innych technicznych”.

Otóż w sierpniu 1929 roku ówczesny szef Sztabu Głównego, gen. Piskor zaważał mnie do siebie i dał do przeczytania ustęp na trzeciej stronie rozkazu trzeciego „o wojskach samochodowych i innych technicznych”...

Oto w 12—15 wierszach marszałek Piłsudski tak, prawie dosłownie, formułował zadanie polskiego lotnictwa:

„...zabraniam wszelkich walk, zwalczam, ostrzeliwam, bombardować dokonywanych przez lotnictwo. Lotnictwo ma służyć tylko do wywiadu i tylko w tym kierunku należy je używać. W związku z tym zapewnić sobie przygotowanie lotnisk, aby ono mogło się przesuwać”...

Przeczytałem. Spojrzałem na gen. Piskora, który zapytał mnie, jak zwykle uprzedzić: „zrozumiał pan?” Odpowiedziałem: „nie, Panie Generale!” — „Niechże Pan raz jeszcze przeczyta — odrzekł gen. Piskor, lecz zorientował się natychmiast, że moje „nie”, to nie jest zwykłe nie! Odebrał mi więc rozkaz Piłsudskiego, mówiąc sucho: „zechce Pan natychmiast przedstawić mi rozkazy o anulowaniu wszelkich ćwiczeń, doświadczeń, manewrów stojących w sprzeczności z rozkazem Pana Marszałka”.

Pozwoliłem sobie na uwagę: „Panie Generale, to godzi w całość naszego lotnictwa, w jego organizację, w jego zadania”. Przerwał mi raz jeszcze, zaznaczając, że „na ten temat nie będziemy dyskutowali”...

Klęska rodziła się na wiele lat przed wrześniem 1939 roku.

Leon Miński

We wrześniu nowe atrakcje tylko w »KOZIOŁKACH«

1 SAMOCHÓD osobowy „Syrena“

4 motocykle

2 telewizory

2 kupony materiału

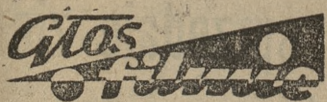
na ubranie 100 proc. wełny

4 elektroluksy

500.000,- zł również czeka na Ciebie

Nie pozbawiaj się szans

K6743



Powieść Lema na ekranie

Tej nocy nie trzeba było szukać drogi do niewielkiej podberlińskiej miejscowości Johannisthal. Światło reflektorów lotniczych rozjaśniało ciemności. Na płycie lotniska, oplecione skomplikowaną kratownicą wyrzutni, srebrzyło się obłe cielsko rakiety, na którym widniała wymalowana nazwa: „KOSMOKRATOR”.

Wokół panował gorączkowy ruch. Obok wyrzutni pojawiła się grupa osób odzianych w dziwne, stalowego koloru skafandry. Jeszcze ostatnie słowa do mikrofonu, ostatnie naciśnięcie dźwigni i przeczucie helmy przykręcono do sztywnych kołnierzy skafandrów. Kosmonauci po kolei niktą we wnętrzu swego pojazdu, do którego wejście zostaje zamknięte. Upiywa jeszcze chwila. Rozlega się wybuch i rakieta owija obłok dymów.

Następnego dnia w zachodnio-berlińskim „Der Kurier” pojawiło się zdjęcie upamiętniające ten moment z podpisem: „Nieudana próba startu rakiety kosmicznej w radzieckiej strefie Berlina”.

Powyższa informacja sprawiła sporo satysfakcji filmowcom z wschodnioberlińskiej wytwórni DEFA, którzy nigdy nie przypuszczali, że jedna z nakręconych przez nich scen do filmu „Milcząca gwiazda”, według powieści Stanisława Lema, „Astronauta”, zostanie potraktowana serio.

Powieść Lema stała się bestsellerem w NRD. Przekład jej osiągnął nakład 130 tys. egzemplarzy. To powodzenie nasunęło filmowcom NRD myśl nakręcenia filmu w oparciu o treść książki. Scenopis filmu opracowali: Jan Fethke — Polak, Aleksander Stenbock-Fermer, Joachim Barlhausen, Günter Reisch i Günter Rucker — Niemiec. Reżyseruje prof. Kurt Maefzing — Niemiec. Operatorem jest Helmut Hiltner — Niemiec. Grają m. in.: Ignacy Machowski — Polak, Yako-Tani — Japonka, Julius Ongewe —

z Kenii, Hua Da Tang — Chinka, Oldrich Lukec — Czech, A. N. Tołbuchin — Rosjanin, Günter Simon — Niemiec, Kurt Rackelman — Niemiec. Głównym architektem filmu jest prof. Anatol Radzinowicz, a kompozytorem Andrzej Markowski — obaj z Polski.

Polskiego czytelnika i widza interesuje oczywiście najwcześniejsze, czy i na ile będzie odbiegać wersja filmu od treści słynnej powieści Lema. Zmiany zależne są od osiągnięć w dziedzinie astronautyki. A więc anachronizmem byłoby wysyłanie rakiety „KOSMOKRATOR” w przestrzeń międzyplanetarną w roku 2003, jak to czyni Lema. Dlatego też start został przyspieszony i nastąpi w 1970 r. W czasie, kiedy Lema pisał swą powieść, po przestrzeni kosmicznej nie krążyły sputniki. (ZAP)

Konkurs

„Spróbuj swoich sił” zakończony

Konkurs na najlepszy list z czasów, kolonii letnich czy urlopu, który ogłosiliśmy przed kilkoma tygodniami, został rozstrzygnięty.

Pierwszej nagrody w postaci wartościowego obrazu artysty Z. Szpingera nie przyznano żadnemu z uczestników konkursu. Druga nagroda — bon towarowy do PDT na zł 600 — otrzymała pani Emilia Danek z Poznania, ul. Żurawia 10 m. 28. Trzecia nagroda — bon książkowy wartości zł 300 — przypadła panu Edmundowi Pietrykowi z Nowego Tomysia, pl. Niepodległości 8.

Ponadto wyróżniono nagrodami książkowymi: Kazimierę Mocek, ul. Paderewskiego 6, Mariana Wiśniewskiego, ul. Winogrody 136 oraz p. Janowicz Chodzież, ul. Ujska 7a, Szczepana Sobczaka Kalisz, pl. 1-go Maja 5/6, Urszula Dymek Stróżewo, pta Stróżewo, Kazimierza Pawlicę Kalisz, ul. Zamkowa 5 m. 20.

Po nagrodę drugą i trzecią prosimy zgłosić się do redakcji „Głosu”.

Zakazane granice

Słów kilka o sanatoriach i kuracuszach

To co uchodzi dzieciom, u dorosłych jest niewybaczalne, mam tu na myśli np. zachowywanie się na przekór zaleceniom lekarskim, wylamywanie z dyscypliny sanatoryjnej, dobrowolne niszczenie rezultatów troskliwości służby zdrowia.

W sanatorium dla pragnących wyleczyć się z nałogu pijanstwa, w Kościanie pod Poznaniem, wszystkie drzwi stoją otworem. Gdy ktoś korzysta z otwartych drzwi i nie ulega pokusie kieliszka — jest dla siebie najlepszym lekarzem. Natomiast w sanatoriach przeciw gruźliczym, gdzie drzwi tym bardziej mogłyby stać otworem — trzeba było wprowadzić system przepustek. Często bowiem przy gruźlicy choroby czuje się pozornie zdrowy i to jest jednym z powodów, że wbrew rozsądkowi przekracza zakazane granice.

Spacer? owszem, ale...

Chory nie prątkujący, a więc taki, który nie jest roznosicielem zarazków może wyjść na spacer, jeżeli lekarz uzna ten wysiłek za dopuszczalny. Jednakże pacjenci nadużywają tej wolności. Oto w jednym z sanatoriów zakopiańskich dwóch pacjentów dostało któregoś dnia ze zwolnieniem wyjścia na miasto. Pacjenci wyszli o własnych siłach, lecz powrócili samochodem... milicyjnym. Korzystając bowiem z „wolności” wstąpili do baru na „jednego”. „Jeden” wielokrotnie powtarzany mocno zamącił choremu w głowie.

Gruźlica w Polsce jest nadal chorobą społeczną. W tym roku Sejm uchwalił ustawę, mocą której walka z gruźlicą przybrała na sile. Już w bieżącym roku 55 mln zł na leczenie i zapobieganie gruźlicy obciążą budżet naszego państwa. Kwota to nie mała. Warto ją jednak wydać, aby tysiące ludzi uchronić przed tą chorobą lub z niej wyleczyć. Praktycznie rzecz biorąc, dzisiaj chory ma możliwość przebywania w sanatorium aż do zupełnego wyleczenia, pobierając przy tym 70 proc. swoich podstawowych zarobków.

Atrakcje? również

Czy więc można patrzeć przez palce na tych, którzy

w wódce topią kurację, którzy zamiast leżakować na werandzie — wymykają się na forsowne spacer, piją wódkę, niweczą wyniki leczenia, marnują społeczne fundusze? Dlatego bardzo słusznie postąpił dyrektor sanatorium, odsyłając natychmiast do domu owych dwóch pacjentów, którzy przekroczyli zakazane granice. W aktach zdrowia obydwu kuracjuszy została odnotowana historia ich wyskoku. Trudno im będzie po raz wtóry uzyskać miejsce w sanatorium. Ustąpią je innym naprawdę pragnącym się wyleczyć.

Lekarze zdają sobie w pełni sprawę, że leżenie w łóżku lub werandowanie, spacer po ogrodzie sanatoryjnym (a nieraz ogród ten jest zbyt mały) nie stanowią wielkiego urozmaicenia w monotonii sanatoryjnego życia. Toteż nie znajdziemy w Polsce sanatorium przeciwgruźliczego, gdzie by nie starano się wypełnić czas pacjentom. Związek pocztowców zakupił dla swojego sanatorium „Sanatorium” dwa telewizory. W sanatorium akademickim w Zakopanem zawsze są wyświetlane te same filmy, co w kinach miasta. Ale najbardziej zasługuje na uznanie fakt, że dyrektor sanatorium akademickiego organizuje wycieczki autokarem w okolice Zakopanego, a nawet za granicę, na stronę czechosłowacką dla tych, których stan zdrowia na to pozwala.

Dla niepoprawnych — kary

Większość pacjentów docenia tę troskę o wypełnienie im czasu w okresie wielu miesięcy leczenia. Dlatego zaś właśnie, że na miejsce zajęte przez pacjenta czeka już następny, każde przekroczenie regulaminu jest karane. Zwrócenie uwagi, nagana, a za złe wychodzenia, odesłanie do innego sanatorium, albo — gdy stan zdrowia już na to pozwala — skrócenie pobytu z adnotacją w karcie zdrowia kuracjusza, iż nie

Montaż turbin w koronowskiej hydroelektrowni

Ekipy katowickiego „Energomontażu” rozpoczęły montaż turbin w hydroelektrowni w Koronowie (k. Bydgoszczy) jednej z dwóch, jakie ruszą na kaskadzie Brdy.

Dwie turbiny o mocy 13 tys. kW każda, sprowadzone zostały z Czechosłowacji. Montaż zespołów potrwa około roku. Termin uruchomienia hydroelektrowni koronowskiej przewidziany jest na koniec 1969 r. (PAP)



Kongresman amerykański polskiego pochodzenia — Edward J. Derwiński (stan Illinois) w rozmowie z przedstawicielem redakcji „Głosu Wielkopolskiego”.
Fot. — K. Przychodzki

Rozmowa z kongresmanem USA

„Jako Polak jestem dumny...”

Na sobotniej uroczystości otwarcia konsulatu amerykańskiego w Poznaniu, o czym już Czytelnikom „Głosu” donosiliśmy, obecni też byli członkowie Kongresu USA, przebywający na konferencji Unii Międzyparlamentarnej w Warszawie. Wśród kongresmanów znalazł się Polak z pochodzenia, p. Edward J. Derwiński ze stanu Illinois. Kiedy po części oficjalnej gospodzie zaprosili gości na przekąskę zakrapioną whisky and soda i — a jakże! — polską eksportową, uciąłem z p. Edwardem Derwińskim krótką pogawędkę. Mówił on niezłą polszczyzną, choć mocno angielskim akcentem, ale trudno go nie rozgrzeszyć, bo...

— W Polsce jestem pierwszy raz i będę tu prawdopodobnie do 8 września. Po konferencji chciałbym zobaczyć Kraków, Zakopane, Katowice... Interesuje mnie przede wszystkim Podhale.

— Czy może Pańscy rodzice stamtąd pochodzą?

— Nie. Urodzili się oni już w Ameryce, moi dziadkowie ze strony taty są spod Wilna, a od mamy z Półki...

— To i tak Pan mówi nieźle po polsku. Znaczenie lepiej teraz, niż przed chwilą, kiedy Pan przemawiał do zebranych.

— No, trudno mi oficjalnie występować w języku polskim. Zawsze trzeba więcej myśleć o tym, co się mówi, a to trochę przeszkadza w dobieraniu odpowiednich słów.

— A dlaczego Pan się interesuje Podhalem?

— Bo u nas jest dużo amerykańskich Polaków (tak się w USA nazywa naszych rodaków, posiadających obywatelstwo amerykańskie — dop. aut.), którzy z Podhala pochodzą. Ja nawet byłem pewien czas prezesem takiej regionalnej organizacji Podhalan.

Nowy transportowiec radziecki — „Warszawa”

Ku uczczeniu XV-lecia Polski Ludowej w Leningradzie ze Stoczni Bałtyckiej spuszczony został na wodę wielki transportowiec o pojemności 40 tys. ton. Otrzymał on nazwę „Warszawa”. Transportowiec może wziąć na pokład 25 tysięcy ton ropy naftowej. (fh)

— Jakże są cele tej organizacji?

— Utrzymujemy kontakt z naszymi rodzinami w Polsce, opowiadamy sobie wspólnie o tej pięknej ziemi...

— Podobają się Panu Polska?

— O, very, very. Bardzo. Wiedziałem z książek i listów z Polski, jak mocno po wojnie była zniszczona. Znamomi, którzy byli w Polsce, też mi dużo na ten temat mówili. Naprawdę nie spodziewałem się, że tak wiele się tutaj zrobiło. Zawsze byłem dumny, że jestem Polakiem, ale teraz jestem jeszcze bardziej dumny. Wy tu macie więcej ambicji, niż dużo innych krajów. Najbardziej chyba podoba mi się ludzie. Bardzo serdeczni. Trudno mi to wyrazić.

— Czy pan myślał często o Polsce?

— Tak. Babcią mi bardzo dużo opowiadała, jak tutaj jest. Zawsze byłem ciekawy zobaczyć to na własne oczy.

— Nasza kuchnia odpowiada Panu?

— Polską kuchnię znam od dawna. Czernina, gołąbki, kapusta, kluski — to bardzo dobre potrawy. A jak jest u nas w okolicy polskie wesele, to wszyscy się schodzą na białą kiełbasę po polsku.

— A wódka?

— O, nie! Wolę whisky and soda. Przyjechałem się. Nie smakuje mi biała wódka; dlatego dobrze, że tu podali whisky. bo od czasu przyjazdu do Polski nie piłem jej ani razu.

— Dziękuję.

— Proszę bardzo. A jak ten wywiad Pan opublikuje, to proszę mi przesłać gazetę.

Rozmawiał: M. F.

Starszym dla przypomnienia — młodzieży dla nauki

Równie efektowne zwycięstwa Napoleona...

Przemówienia i pisma Józefa Piłsudskiego

Nie było w Polsce na przestrzeni wielu dziesięcioleci lat większego od Piłsudskiego megalomana. „Wielki Marszałek” był w tym względzie wszelkie rekordy. Trzeba by się wiele natrudzić, szukając w książkach Bóg wie jakich półgłówków, ażeby znaleźć słowa równie nieładne i niedorzeczne, co w pismach Piłsudskiego.

Dziś przedstawiamy Czytelnikom wybór „złotych myśli” wodza Legionów, które dotyczą jego własnej osoby. Przedstawia się w nich jako wielki strateg na miarę Napoleona, jako zbawiciel ojczyzny, która po trosze lekceważy, a po trosze pogardza. Zresztą sami przeczytajcie.

Z rękopisów „Naczelnik wodzowie”, luty 1924 r. miała to być przedmowa do książki pod tym samym tytułem:

„Autor leżącego przed czytelnikami dziełka „Naczelnik wodzowie” przed napisaniem utworu zwrócił się do mnie z prośbą o radę i wskazówki. Przypuszczał bowiem, że mogę je dać, jako jedyny w Polsce fachowiec w omawianej przez niego sprawie...”

Z przemówienia z okazji udekorowania szlendaru 15 poznańskiego pułku ulanów orderem „Virtuti Militari”, 22 kwietnia 1921 roku:

„Kto miał szczęście lub nieszczęście pode mną służyć, wie, że jestem wściekłym ryzykantem. Cały mój wpływ w państwie kładłem na to, aby państwo ryzyko-

wało utrzymanie wielkiej ilości kawalerii”.

Drogo za ryzykantstwo swoje „pierwszego” marszałka zapłaciła Polska we wrześniu 1939 roku.

✱

Zbliży się pamiętny rok 1926. Piłsudski zamierza oświadczyć przemocą legalną władzę. Przygotowuje grunt do późniejszych wypadków majowych. Wygłasza przemówienia, udziela wywiadów, pisze artykuły. Między innymi dla wywołania większego zainteresowania swoją osobą, wytacza ostre oskarżenia przeciwko znanemu historykowi wojskowości, generałowi Kukielowi oraz pracownikowi Biura Historycznego Sztabu Generalnego o fałszowanie dokumentów archiwalnych. W związku z tymi zarzutami, minister spraw wojskowych powołał dla zbadań sprawy specjalną komisję. Przed tą komisją złożył Piłsudski dłuższe wyjaśnienie, w którym między innymi powiedział:

„Wojnę zwycięsko przeprowadziłem wobec Polaków — z takimi Polakami musiałem wciąż walczyć.

Zwycięstwa odnosiłem tak,

że porzucałem na j... pies inne sprawy, rzucałem się w jedną stronę, obejmowałem dowództwo i zwyciężałem. Zwycięstwa odnoszone były pod moim batem.”

✱

Badanie oskarżeń trwało kilka miesięcy. W tym czasie Piłsudski napisał cykl artykułów, zatytułowanych „Nieco o Biurze Historycznym”, opublikowanych w prasie w październiku i listopadzie 1925 roku. Fragment jednego z tych artykułów:

„...wojska, którym dowodziłem, którego sztandary ozdobilem laurem zwycięstwa, tak dawno nieznanym w historii polskiej.”

Niestety, komisja, w skład której wchodził jeden generał i kilku uczonych historyków, nie zdobyła się na obiektywną ocenę faktów. Wprawdzie nie potwierdziła zarzutów Piłsudskiego, ale jej orzeczenie utrzymywane było w serwilistycznym, wręcz wazelinarskim tonie, w którym znalazło się także oto sformułowanie:

„Polemika publicystyczna, a następnie wojskowo-pamiętnikarska, rozpoczęta po odniesieniu zwycięstwa, jakiego Polska nie zaznała od czasów Jana III, doprowadziła do głębokiego rozgoryczenia umysłów oraz odebrania wojsku i jego wodzowi radości z dokonanych czynów...”

Ten jedyny w swoim rodzaju „dokument” podpisali: gen. L. Skierski, oraz B. Gembarzewski, W. Tokarz, St. Zakrzewski i W. Konopczyński.

✱

Luty 1926. W kraju narasta ferment polityczny. Piłsudski przystąpił do bezpośrednich przygotowań do zamachu stanu. W tym czasie drukuje kilka wywiadów w warszawskim „Kurierze Porannym”. Powiedział w nich między innymi:

„Wiem również, że nieraz w czasie ubiegłej wojny, gdy wydobywałem na polach bitew ze zwyciężym i całkiem niedoskonałym narzędziem wojny — naszą armią, nie spodziewane a bardzo efektowne zwycięstwa — chciałem porównywać, a raczej przypominać sobie równie efektowne zwycięstwa Napoleona.”

✱

I wreszcie fragment z rozkazu do żołnierzy z dnia 22 maja 1926 roku, w czasie tak zwanego „przewrotu majowego”:

„Nie po raz pierwszy słyszęcie mój głos. Ongiś na polach bitew, gdy młode państwo jeszcze zabkowało, jak chorobliwie dziecko, prowadziłem was w boje, które w zwycięstwach, pod moim dowództwem wywalczonych, na długie wieki okryły sławą i blaskiem bohaterskie Wasze sztandary.”

Gospodarze i goście. Obiad w pięknej restauracji w Złotych Piaskach. Od lewej: naczelnik wydziału w poznańskim Kuratorium — Adam Bażan, dyrektorka Domu Pioniera w Płowdiwie — Janczewska, dyrygent — Jerzy Kurczewski i p. Klockowska z Kuratorium.

Bułgarskie tourné Chóru Kurczewskiego

WYPOCZYNEK i KONCERTY

Od specjalnego wysłannika „Głosu“

Z pięciu korespondencji nadesłanych z Bułgarii o pobycie w tym kraju Chóru Chłopców m. Poznania nie ukazała się w druku żadna z powodów od autora niezależnych. Wypada więc teraz to wszystko odrobić.

Wyjazd nastąpił jako rewi-
zja zespołu bułgarskiego,
który w ubiegłym roku gościł
w Polsce. Był to też wypo-
czynek w pełni zasłużony,
gdyż podczas wakacji letnich
chłopcy odbyli szereg męcza-
cych prób, a następnie dali
dwa ważne koncerty, jeden
przed premierem Chruszczo-
wem w Racocie i drugi przed
wiceprezydentem Nixonem w

KONCERT NA... PERONIE

Piątego dnia męczącej po-
droży, gdy już znaleźliśmy
się na ziemi bułgarskiej (o-
późnienie spowodowała po-
ważna katastrofa po drodze,
na szczęście bez żadnych o-
fiar) pociąg stał dość długo na
jednej ze stacji przed Sofią.
Pasażerowie naszego pociągu
oraz innych stojących na sta-
cji rychło dowiedzieli się, że je-
dzie z nimi polski chór. Od
słowa do słowa doszło do proś-
by o piosenkę. Tak więc pod-
czas tego pierwszego występu
salą koncertową była otwarta

dobąła się „Moskwa” Liepina,
„Królówicz Maj” Kurczewskie-
go i szwajcarska „Kukulecz-
ka”, którą trzeba było biso-
wać.

W Tyrnovie przywitały nas
na ulicach plakaty informują-
ce o koncercie. Znowu wy-
stęp w Teatrze Letnim. Po
południu padał deszcz (rzecz
o tej porze tutaj niebywała).
Szlismy więc na koncert peł-
ni najgorszych przeczuć. Jed-
nakże publiczność nie zawio-
dła i przybyła w liczbie oko-
ło 5 tysięcy, dla których oczy-
wiście znowu nie było miejsc
siedzących. Program dał Kur-
czewski ten sam co w War-
nie dodając jedynie pieśń buł-
garskiego kompozytora Had-
żajewa, która podobąca się
bardzo (śpiewana po bułgar-
sku). Zresztą i cały koncert
podał się publiczności, która
na zakończenie zgromadziła
chłopców dużą owacją, a miej-
scowi pionierzy wprost zarzu-
cili ich kwiatami, a po kon-
cercie odprowadzili na kola-
cję. Tam orkiestra grała pol-
skie melodie, m. in. mazurka
Paderewskiego.

To ostatnie należy już za-
pisać na konto wielkiej go-
ścińności Bułgarów, która
przekroczyła wszystko, czego
można było oczekiwać. Szczeg-
ólnie uwidoczniło się to w
sprawach kulinarnych — wca-
le nie prostych z uwagi na
odmienność bułgarskiej kuch-
ni. Uprowadzono wprost nasze
życzenia.

W Płowdiwie cały chór po-
dejmowany był dwukrotnie
(na przywitanie i pożegnanie)
bankietem wydanym przez ko-
mitet miejskiej partii i radę
miejską w salach reprezenta-
cyjnych, komfortowego hote-
lu „Trimontium”. Rolę gospo-
darszą pełnił tam zastępca prze-
wodniczącego Rady Miejskiej,
Piotr Amudzew, który wznosił
toasty na cześć Chóru i przy-
jaźni polsko-bułgarskiej. Od-
powiadał z naszej strony na-
czelnik wydziału w poznań-
skim Kuratorium, Adam Bażan.

SUKCES I KWIATY

W tymże Płowdiwie i znowu
w „Trimontium” zorga-
nizowano spotkanie poznań-
skiego zespołu z chórem mło-
dzieżowym Płowdiwa. Spotka-
nie przekształciło się w rzecz
jasną w koncert obu chórów.
Tymczasem prasa, radio i afi-
sze obszernie zapowiedziały
ostatni występ Chóru Kur-
czewskiego w Bułgarii. Pełny
program przewidywał 31 pieś-
ni, a więc ilość rekordową, ja-
kiej nie dano na żadnym z
poprzednich koncertów.

Ten jedyny raz w Bułgarii
Chór wystąpił w zamkniętej
sali, w której mógł zabłysnąć
całym swym blaskiem. Tak
się też stało. Wiele punktów
programu przyjęto nie milkną-
cymi brawami, a dyrygent Je-
rzy Kurczewski wielokrotnie
wywoływany był na estradę.
Wszyscy chłopcy otrzymali
wiązanki biało-czerwonych
goździków, a sam Kurczewski
nie mógł utrzymać wszyst-
kich bukietów, które mu wrę-
czono.

Tak więc do krajów, które
poznały Chór Kurczewskiego
doszła teraz Bułgaria. Wnio-
skując z tego, co słyszeliśmy
będzie go ona pamiętać naj-
żywiej po „Mazowszu”. Dobry
tradycje poznańskiego śpie-
wactwa zbierają zasłużone suk-
cesy. A o Kurczewskim i jego
Chórze z pewnością jeszcze
nieraz usłyszymy.

Mieczysław Skąpski

By 30 procent stało się realne

Luboń da więcej nawozów

Z żelaznego komina stale unosi się żółty, gryzący dym.
W dni pogodne idzie prosto w górę. W słotę natomiast
snuje się przy ziemi i wtedy zamieszkał w pobliżu lu-
dzie narzekają, ile wlezie. Ale kiedy ich zapytać o Lu-
boń, Fabryka Nawozów Fosforowych staje się sztanda-
rową placówką, o której mówią z dumą, zapominając o
żółtym, zatrzymującym powietrze, dymku.

Ogromny dziedziniec pokry-
ty białym pyłem, przypomina
stary lamus, nad którym roz-
snuła się pajęczyna. Tylko sta-
ły gwizd parowozu kolejki fa-
brycznej i przechodzące grupy
pracowników transportu z
maskami przeciwpyłowymi
zdradzają pracę zakładu.

Głównego technologa luboń-
skich fosforów — inż. Tade-
usza Bęcia i kierownika pla-
nowania — Władysława Ka-
czmarek zastajemy w biurze

— Obecnie przygotowujemy
się do powtórnego omawiania
planów inwestycyjnych, tak
ważnych dla naszej fabryki —
rozpoczyna inż. Bęć. — Od in-
westycji bowiem w poważnej
mierze uzależnione jest zwięk-
szenie produkcji nawozów, na
które czeka przecież rolnictwo.
Jeszcze w czasie dyskusji
przedzjazdowej załoga nasza
przyjęła bardzo poważne
wskaźniki wzrostu. Najlepiej
ilustrują to cyfry.

W roku 1965 produkcja su-
perfosfatów wzrosła w po-
równaniu z 1961 r. o 63 tys.

ton. Również produkcja
supertomasyny magnezowej
wzrosła w roku 1965 o 8,5
tys. ton w porównaniu z ro-
kiem bieżącym.

— Na wstępie, inżynierze,
mówił pan o inwestycjach,
których, przyznam się, prze-
chodząc przez dziedziniec
nie zauważyłem.

— Tak. W tej chwili trud-
no coś dostrzec, na placu bu-
dowy kładziemy już ławy be-
tonowe. Nowy budynek sta-
wiamy z gotowych elementów
przygotowywanych dla nas o-
biecnie w Ostrowie. Sam mon-
taż potrwa stosunkowo krótko
spodziewamy się, że budo-
wa nowej hali zakończy się
w roku 1961. Potem instalacja
aparatury i w roku 1962 roz-
poczniemy produkcję.

— Poza tym — wtrąca Wł.
Kaczmarek — zastępujemy po-
raz pierwszy w Polsce nową
metodę ciągłej produkcji. To
nie tylko zwiększy ilość super-
fosfatów, ale i poważnie obni-
ży koszty własne. A to też wa-
żne. Tak więc nowa hala pro-
dukcyjna plus nowa metoda
da nam te 65 tysięcy ton na-
wózów fosforowych. Nato-
miast zwiększenie produkcji
supertomasyny uzyskamy dro-
gą intensyfikacji aparatury. 8,5
tysiąca ton dodatkowej pro-
dukcji tego nawozu świadczy
najlepiej o wykorzystaniu mo-
cy produkcyjnej.

— Zatem można się spo-
dziewać, że rolnictwu nie
zabraknie nawozów fosforo-
wych i że Luboń pomoże
w zwiększeniu produkcji rol-
nej o 30 procent.

— O ile nowy dział rozpoc-
nie terminowo działalność
wszystko wskazuje na to, że
dostarczymy rolnictwu zwięk-
szoną ilość naszych nawozów,
by mogło z powodzeniem rea-
lizować uchwały II Plenum
KC PZPR — kończy inż. Bęć.

Jerzy Knapik

stwa, wpłacając zaliczkę w
w wysokości 20 procent
przy akcie nabycia, a 80
procent mają rozłożone na
półroczne raty, spłacane w
ciągu 10 lat. Jeśli kupujący
wpłaca całość gotówki od
razu, korzysta z 30-procen-
towej bonifikaty ceny ku-
pna

Przy nabyciu ziemi za wa-
luty obce procedura jest na-
stępująca: refleksyjnie na u-
patrzony obiekt wpłaca do
oddziału Banku PKO wzglę-
dnie NPB posiadane dewizy
z zaznaczeniem celu wpłaty.
Bank zawiadamia o wpłacie
odpowiedni oddział Banku
Rolnego, dokonującego sprze-
dazy i przeprowadza równo-
cześnie odpowiednie przeli-
czenie na złote polskie, w
których odbywa się sprze-
daz. Przeliczenie walut ob-
cych na złote odbywa się wg
relacji stosowanej przy od-
sprzedaży artykułów eks-
portu wewnętrznego państwo-
wym przedsiębiorstwom
skupu.

Jeśli po wpłaceniu dewiz
nabywca z jakiegokolwiek
bądź powodów zrezygnował
z kupna i odstąpił od trans-
akcji, bank do którego wa-
luty wpłacił, stosownie do
życzenia bądź zwróci mu
walutę obcą, bądź przeleje
na konto eksportu wewnętr-
nego dla pobrania towarów
żądanych przez posiadacza
gotówki.

Sprzedaż ziemi odbywa
się w formie aktu notarial-
nego, a nabywca jako wła-
ściciel zostaje wpisany w
księgi wieczyste.

Tak więc bez kłopotów i co
najważniejsze bez pośrednic-
twa i niewygodnych zmian
towarowo-gotówkowych, naj-
krótszą drogą można dokonać
przez bank kupna ziemi za
walutę obcą. Szczegółowych
informacji zainteresowanym
udzielają oddziały Banku Rol-
nego NBP i Banku PKO.

M. Woj.

Wykopalska z IV w. w Borowym Młynie

Poważne znaczenie dla badań
nad udziałem ziem obecnego woj.
zielenogórskiego w kształtowaniu
państwowości polskiej mają prace
archeologiczne-wykopaliskowe
w pow. Międzyrzecz. Wzdłuż jednej
z dróg tego powiatu, dawniejszym
traktem łączącym przez niele-
stepne jeziora i moczary wschód
z zachodem, archeologowie wy-
kryli ponad 10 osad, w których
przed wieloma wiekami żyli i go-
spodarowali Słowianie. Osady te
ciągną się wzdłuż rzyny jezior-
nej łączącej dwie doliny: ro-
lunsko-eberswaldzką i warszaw-
sko-berlińską.

Jedną z odkrytych osad, miła-
nie w Borowym Młynie koło
Pszczewa, pochodzi z końca IV
wieku. Znalezione tam wytopi-
śne świadczą, że była to osada
o charakterze przemysłowym,
i że już w tym czasie Słowianie
trudnili się tam wytopem rudy
żelaznej. Ze jest to osada sto-
wiana, o tym świadczy wykry-
ta ceramika, tego samego zresztą
typu, jaką znaleziono w Gnie-
nie i Kruszwie, charakterystycz-
na dla Słowian. Wykopalska w
Borowym Młynie potwierdza
również fakt ciągłości osadnictwa
Słowian na tych ziemiach od ko-
na IV do XII wieku.

Główne prace badawcze pro-
dzi się na pobliskim półwyspie je-
ziora Miejskiego, zwanym „Katr-
zyną” w Pszczewie. Na podsta-
wie znalezionych przedmiotów,
archeolodzy przypuszczają, że nie
osiedli tam staropolski gród o-
bronny z połowy X wieku (ce-
ramika nosi cechy już z końca IX
wieku). Gród ten ryglował jedyn-
nie dostępne wówczas przeście-
nie przez rzynę jeziorną z zachodu
na wschód. Znalezione tam m.
części ceramiki, grot belty do ku-
szyć oraz fragmenty konstrukcji
drewnianej ówczesnego wału o-
bronnego grodziska. (ZAP)



Chłopcy z Chóru Kurczewskiego podczas spaceru w
Złotych Piaskach pod Warną.

Warszawie. Za te pracowite
wakacje otrzymali piękną re-
kompensatę — dwutygodnio-
wy pobyt w Bułgarii.

WZDŁUŻ I WSZERZ

Chór zjeżdżał Bułgarię
wzdłuż i wszerz i zoba-
czył wszystko co jest tam naj-
ciekawszego do zobaczenia. I
przepiękny przełom rzeki
Iskry przez góry Stara Planina
(u nas zwane Bałkanami), w
którym pociąg przemierza
22 tunele, i słynną Dolinę Róż,
choć bez róż, bo te kwitną w
maju i całe właściwie wybrze-
że, które podobno może kon-
kurować pięknnością z najbar-
dziej renowowanymi uzdrowi-
skami Europy. Tam właśnie,
najpierw w małej, egzoty-
cznej, fantastycznie poiożo-
nej miejscowości Szopopol, a
potem w pierwszym kurorcie
Bułgarii, Warnie, odpoczywa-
li chłopcy ponad tydzień.

Następnie Chór zwiedził
Tyrnowo ostatnią stolicę Buł-
garii sprzed 5-wiekowej nie-
woli tureckiej, Płowdiw, mia-
sto targów międzynarodowych
oraz Sofię, stolicę kraju. Jeśli
do tego dodać podróże koleją,
autokarem i statkiem, pod-
czas których cały ten piękny
kraj stał przed oczami, z po-
lami przedstawiającymi raz
bezkresne sady owocowe, po-
tem znowu niekończące się la-
ny winogron, kukurydzy, tyto-
niu lub bawełny (to podsta-
wowe uprawy), z gołymi, wy-
suszonymi wzgórzami, ze ska-
listym lub piaszczystym wy-
brzeżem — można powiedzieć,
że chłopcy poznali kawałek
Bułgarii.

Jednakże rzadko się uda ar-
tyście uniknąć występów, na-
wet na wakacjach.

NADKOMPLETY

Choć miejscowa prasa za-
mieszczała jedynie małe
kawałki wzmianki o koncercie,
do Teatru przyszły tłumy i spo-
ro ludzi nie znalazło miejsc
siedzących. Publiczność skła-
dała się przeważnie ze stałych
mieszkańców Warny. Wczaso-
wicz byli najczęściej Polaka-
mi, których tu na wakacjach
przebywa sporo. Trudny pro-
gram koncertu (Mozart, Bar-
tok, Moniuszko, Szeligowski,
Niewiarowski, Kurczewski i
in.) zbierał duże brawa, lecz
widać było, że nie do wszyst-
kich trafia. Najbardziej po-



Starzy Bułgarzy tradycyjnie nawet w największe upały
nie porzucają swoich baranich czapek i szerokich wel-
nianych pasów noszonych na biodrach.

Fot. (3) — ałofa

